Nr 86 Kraków, Piątek 1 Kwietnia 1910 Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 hal., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. (numer poniedziałkowy 6 hal.).

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ei rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel.: „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nieprawdopodobna wiadomość.

(Telegram „Głosu Narodu" z dnia 31 marca.)

Lwów. (Tel. wł.). „Goniec" tutejszy donosi: „Opowiadają sobie głośno w szerokich kołach naszego społeczeństwa o nowym tajnym okólniku namiestnika Bobrzyńskiego, wystosowanym do c. k. Starostw w Galicyi. **W okólniku tym poufnym polecać ma p. Bobrzyński starostom galicyjskim, ażeby na podania i prośby kolonistów niemieckich wystosowane do c. k. starostwa w języku niemieckim odpowiadano również w tym samym języku.**

Wprost nie możemy dać wiary, ażeby w dobie obecnej aż takie pogwałcenie ustaw zasadniczych, wydanych dla kraju naszego, było możliwe. Zaniepokojenie jednak silne, jakie panuje z tego powodu wśród szerokich sfer społeczeństwa — każe istotnie przypuszczać, że coś się w tej sprawie albo już stało, albo niedobrego święci."

Krwawe awantury żołnierzy.

Tarnopol. (Tel. wł.) Miasto nasze pozostaje od wczoraj pod wrażeniem niesłychanych ekscesów stacyonowanego tu 55 pułku piechoty i dragonów. Przebieg zajść jest następujący: Wczoraj około wieczora poczęli uganiać po mieście żołnierze w grupach liczących po kilkudziesięciu uczestników i każdego, kogo tylko napotkali na drodze, **płazowali lub rąbali szablami, przyczem poranili masę osób.** W mieście powstała okropna panika, do czego przyczynił się pogrom policyi miejskiej przez szalejącyah żołnierzy. Żołnierze obrzucili kamieniami posterunki policyjne, wpadali do domów, mieszkań prywatnych i sklepów, szukając jakiejś osoby, która miała onegdaj pobić żołnierza.

Jak straszną była panika w mieście świadczy, iż wszędzie pozamykano sklepy i bramy domów.

9 ofiar.

Tarnopol. (Tel. wł.) Żołnierze powybijali w kilkunastu domach szyby. Jak stwierdzono zranili oni 9 ludzi, z których niejaki Franciszek Sambor jest **ciężko ranny. Rany zadane są bagnetami i szablami.** Lekarz miejski Dr Witoszyński udzielił rannym natychmiastowej pomocy.

Kilku żołnierzy aresztowano.

Sprawy bałkańskie.

Austrya wobec wizyt w Konstantynopolu.

Wiedeń. (T. B.) „Fremdenblatt" omawiając komunikat o wizycie króla bułgarskiego w Konstantynopolu podnosi, że komunikat zawiera jeszcze oświadczenie, iż zarówno Turcya jak i Bułgarya uznają korzyści polityki jedności i przyjaźni i dalekie są od zamiarów agresywnych. Europa, a zwłaszcze Austro-Węgry witają z pełnem zadowoleniem przywrócenie szczerze przyjaznych stosunków między Turcyą i Bułgaryą, jako dalszą rękojmię „status quo" na Bałkanach, które mocarstwa pragną utrzymać. Dlatego też wizyta cara Bułgarów w Konstantynopolu znajduje wszędzie jak najkorzystniejszą ocenę.

Koniec rządów wojskowych w Grecyi.

Ateny (T. B.) Podpisany przez komitet ligi wojskowej protokół wyraźnie oświadcza, że liga rozwiązuje się, aby zwolnić swych członków od słowa honoru, danego dnia 28 sierpnia z. r. Dzienniki ogłaszają oświadczenie ligi wojskowej, w którym po poglądzie na działalność ligi zawarte są żale na trudności, z jakiemi liga musi walczyć. Oświadczenie kończy się następującemi słowami: Ponieważ najwyższe dobro kraju wymaga, aby armia powróciła do swych zwykłych zajęć, uważa liga wojskowa, po ogłoszeniu orędzia królewskiego **o zwołaniu zgromadzenia narodowego**, swe zadanie za ukończone. Zwraca jednakże uwagę narodu na przyszłość i wyraża przekonanie, że armia także po rozwiązaniu ligi pozostanie ochroną honoru i ideałów narodu.

Niepokoje w Macedonii.

Saloniki. (T. B.) Jenerał dywizyi Dżawid basza donosi, że we wilajecie Kossowo wskutek zwiększania się ilości band arnantów niebezpieczeństwo się wzmaga. Wśród kupców, właścicieli bóbr i dzierżawców panuje obawa, gdyż bandy czynią okolicę niebezpieczną. Ludność w Ipek odmawia płacenia podatku zarobkowego i zamknęła na znak protestu bazar. Rząd zdecydowany jest chwycić się ostrych zarządzeń.

Olbrzymia zamieć śnieżna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiedeń nawiedziła formalna katastrofa śnieżna. Śnieg spadł w tak olbrzymich masach, iż musiano przerwać w całem prawie mieście komunikacyę kołową. Ruch pieszych niezwykle utrudniony. **Zachodzi obawa zagłodzenia miasta** z powodu niemożliwości komunikacyi kolejowej i kołowej. Z nastaniem odwilży należy obawiać się wylewów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Srożąca się nad miastem i okolicą śnieżyca śnieżna pociągnęła za sobą szereg ofiar w ludziach. Między innemi poniósł śmierć przez zamarznięcie restaurator Hübner powracający wózkiem do Grosswidlerdorfu. Zaskoczony w drodze przez zamieć śnieżną, zszedł z wozu zamierzając szukać pomocy w pobliżu. Pozostawiony z wózkiem parobek czekał na powrót Hübnera trzy godziny, nie mogąc jednak doczekać się jego powrotu, odjechał do Wiednia gdzie, zawiadomił władze o zniknięciu Hübnera. Przedsięwzięte dochodzenia stwierdziły, iż Hübner poniósł śmierć przez zamarznięcie w oddaleniu kilkunastu kroków od miejsca zatrzymania się w drodze.

Praga. (Tel. wł.) Z całych Czech i Moraw nadchodzą wiadomości o niebywałych zamieciach śnieżnych.

Katastrofa kolejowa.

(Patrz artykuł).

Kolonia. (Tel. wł.) Na miejscu katastrofy w Mühlheim **zginęło dwadzieścia kilka osób, kilka zaś umarło w szpitalu. Około 30 osób leży w beznadziejnym stanie. Liczba rannych wynosi 100.**

Berlin. (Tel. wł.) Stacya w Mühlheim wygląda jak szpital. Ranni leżą na peronie lub w poczekalniach. Przez całą noc pracowali robotnicy nad usunięciem gruzów z toru. — Ofiarą katastrofy padli przeważnie żołnierze, powracający do pułków z urlopu świątecznego.

Kolonia. (T. wł.) Na razie nie można jeszcze stwierdzić przyczyny katastrofy, głównie z powodu sprzeczności w zeznaniach naczelnika stacyi i maszynisty rozbitego pociągu. Skonstatowano jedynie, że pociąg pospieszny, który wpadł na pociąg wiozący wojsko, — jechał z szybkością 60 kilometrów na godzinę.

Proces Tarnowskiej.

Burzliwy spór lekarzy.

Wenecya. (Tel. wł.) Rozprawa wczorajsza miała niezwykle burzliwy charakter skutkiem znanego już oświadczenia Dra Cavazaniego. W czasie rozprawy stwierdzono, że Cavazaniemu przy operacyi, wykonywanej na Komarowskim, drgnęła ręka. Okoliczności tej przypisują obrońcy oskarżonych śmierć hr. Komarowskiego.

Stwierdzenie tego faktu wywołało burzliwą dyskusyę między lekarzami z jednej, a obrońcami z drugiej strony.

Przesłuchiwany student Wasyl Żełotarew, były nauczyciel domowy syna Tarnowskiej przyznaje, że był wprawdzie w zażyłych stosunkach z Tarnowską, ale nie miał z nią stosunku miłosnego.

Po przesłuchaniu kilku mniej ważnych świadków, prezydent oświadczył, że w sobotę rozprawa będzie tajną.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z 31 marca)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Tendencya przy otwarciu giełdy była silna — zwłaszcza na doniesienia o śniegach stan zasiewów korzystnie oceniano. Akcye naftowe idą ciągle w górę.

O pragmatykę służbową.

Lwów. (Tel. pryw.) Staraniem Towarzystwa konceptowych urzędników skarbowych odbyło się wczoraj zgromadzenie delegatów wszelkich kategoryj urzędników z wykształceniem uniwersyteckiem, w celu omówienia sprawy pragmatyki służbowej. Przewodniczył starszy radca Popiel. Wzięli udział w zgromadzeniu posłowie Jabłoński, Tomaszewski, German. Po dyskusyi obrady odroczono i uchwalono na niedzielę zwołać drugie zgromadzenie, w którem wzięliby udział reprezentanci wszystkich urzędników konceptowych.

Ruch antymilitarny na Morawach.

Berno. (Tel. wł.) Dziennik „Rovno" donosi, iż z pewnej miejscowości na Morawach przybyli rekruci należący do obozu socyalistycznego z czarnemi opaskami na szyi i ramionach — do asenterunku. Za czyn ten komenda wojskowa skazała ich na 48 godzin aresztu a odezwę socyalistyczną w duchu antymilitarnym skonfiskowano.

Echa skandalów węgierskich.

Budapeszt. (Tel. wł.) Posłowie Zacharias, Eistner, Hoffmann, Markow, Nagy, Dr Beck — zjawili się na policyi na wezwanie tejże, — celem przesłuchania ich w sprawie gwałtów w Izbie posłów. Wszyscy ci posłowie zastrzegli się stanowczo przeciw przesłuchaniu uważając wezwanie ich na policyę — za naruszenie nietykalności poselskiej. Oświadczyli, że żadnych zeznań nie będą czynić albowiem za czyny popełnione w Izbie, mogą tylko przed Izbą odpowiadać.

Wreszcie oświadczyli, że jeśli będą zmuszeni odpowiadać przed sądem węgierskim, przedłożą dowody, które wykażą zupełną bezpodstawność czynionych im zarzutów.

Wywiad z hr. Khuenem.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Budap. Hirlap" zamieszcza interwiew z hr. Khuenem w sprawie sytuacyi politycznej. Hr. Khuen oświadczył, iż główną akcyą rządu jest sprawa przygotowania wyborów. Na pytanie kiedy odbędą się wybory odpowiedział hr. Khuen, iż nie myśli skracać 3-miesięcznego terminu ustawą przewidzianego. Rozpisanie wyborów nastąpi 10 maja a wybory odbędą się w pierwszej połowie czerwca. Dotąd zresztą cała praca przedwstępna około wyborów nie została jeszcze należycie przygotowaną.

Zbrojenia Rosyi.

Londyn. (T. B.) Jeden z dzienników donosi z Petersburga: Rosyjski projekt obrony kraju ustanawia program floty na lat 15 i przewiduje stworzenie głównego punktu oparcia koło Kronsztadu. Na to przeznaczono sumę 70 milionów funtów szterlingów; w tem mieszczą się koszta na budowę 4 dreadnoughtów.

Pojedynek na kule woskowe.

Budapeszt. (Tel. wł.) Odbył się tu ciekawy proces, jaki wytoczył konsul turecki Nikolaizy sekundantowi swego przeciwnika Kokorowiczowi. Nikolaizy, obawiając się pojedynku, nakłonił Kokorowicza, iż tenże za 4000 koron nabił pistolety kulami woskowemi.

Naturalnie przeciwnicy wyszli z pojedynku cało — lecz konsul nie chciał potem zapłacić przyrzeczonej sumy 4000 kor. Wobec tego Kokorowicz wystosował grubiański list do konsula, grożąc mu skandalem. W odpowiedzi na to konsul zaskarżył Kokorowicza, którego sąd skazał na 5 dni aresztu.

Ujęcie mordercy.

Paryż. (T. B.) W Nimes uwięziono wczoraj wieczorem lekarza Dra Brenges, pod zarzutem zamordowania szwagra, astronoma Charlois w Nicei. Przy rewizyi znaleziono w jego płaszczu rewolwer i niebieską paczkę podobną do tej, przy której pomocy Charlois pod pozorem, że nadszedł do niego telegram, został na ulicę wywabiony i następnie zastrzelony. Brenges zaklina się, że jest niewinny i padł ofiarą strasznej pomyłki.

Z chwili bieżącej.

Rewizya konstytucyi greckiej. Na wczorajszem posiedzeniu greckiej Izby deputowanych odczytano orędzie królewskie, dotyczące rewizyi konstytucyjnej. Dekret królewski zwoła Izbę rewizyonistyczną, która ma uchwalić postanowienia podlegające rewizyi. Podczas odczytania orędzia panował w obrębie gmachu parlamentu żywy ruch. Sala posiedzeń przedstawiała widok malowniczy. Wiele pań zajęło miejsce na ławach posłów., widziano też wielu oficerów w uniformach galowych. Trybuny były przepełnione, a ciało dyplomatyczne zjawiło się w komplecie. Królowi zgotowano owacyę.

Śmierć Menelika. Z Aden doniosła dziś w nocy ajencya Havasa o śmierci Negusa Menelika, która nastąpiła wczoraj przed południem. Jak wiadomo przed niedawnym czasem nadeszły telegramy, donoszące o zgonie Menelika, okazały się one jednak fałszywymi.

X. LEOPOLD LENARD.

Nasza praca społeczna i narodowa.

Korzystając z obecności w Krakowie czcigodnego X. Lenarda, jednego z najwybitniejszych przywódców narodu Słoweńskiego i jednego z twórców narodowego odrodzenia Słoweńców, — zwróciliśmy się do niego z prośbą o napisanie dla „Głosu Narodu" szeregu artykułów, wyjaśniających wewnętrzne stosunki pobratymczego plemienia. Pierwszą historyczną część tej seryi zamieszczamy dzisiaj.

I

Czego u nas może przed kilkudziesięcioma laty nikt się nie spodziewał, stało się rzeczywistością. Teraz nasz naród nie tworzy już zdezorganizowanej masy etnograficznej, ale staliśmy się już faktorem politycznym zaważającym na losy państwa; każdy rząd austryacki i każde stronnictwo polityczne naszego państwa musi sięjuż z nami liczyć.

Nasza praca jest ułożona w określony system; mamy przed sobą drogę utartą i pracujemy świadomie według wytkniętych celów. Ten system naszej pracy i cele, do których dążymy, chciałbym wyjaśnić czytelnikom polskim.

Żeby zrozumieć naszą sytuacyę teraźniejszą, muszę sięgnąć trochę dalej i objaśnić położenie, w jakiem znajdował się przed paru dziesiątkami lat naród słowiański zanim się rozpoczęła nasza praca organizacyjna i zanim zapanował nowy kierunek naszej działalności.

Położenie nasze było nader smutne.

Wielką trudność stanowiło i stanowi jeszcze rozbicie narodu słoweńskiego na dużą liczbę prowincyj, które od szeregu wieków rozwijały się osobno i miały bardzo małą łączność między sobą.

Z ludności żyjącej w Chorwacyi w Żupanyach Warazdyńskich, Zagrzebskiej i Białowarskiej — Kryżewackiej, która jest etnograficznie pnia słoweńskiego, a tworzy teraz składową część królestwa Chorwackiego, zrezygnowaliśmy zupełnie; właściwie nigdyśmy jej nie liczyli. W Istryi jest granica między ludnością chorwacką i słoweńską jeszcze nie określona i zarysuje się dopiero w najbliższej przyszłości. Przeciwności i zatargów między obu narodami nigdy nie było i także teraz walczą one wspólnie. Można powiedzieć, że trzecia część ludności słowiańskiej w Istryi należy do szczepu słoweńskiego, dwie trzecie zaś do chorwackiego. Słoweńskie są okolice, które grawitują do Tryestu, więc północno-zachodnia część kraju. Z trzech posłów do parlamentu z Istryi dwóch jest Chorwatów, a jeden Słoweniec.

Dużo Słoweńców żyje jeszcze za kordonem austryackim w prowincyi weneckiej we Włoszech. Ci znowu mieszkają w trzech dolinach ciągnących się od Karyntyi do Udine (Widem) i mają mało łączności między sobą a mniej jeszcze z główną częścią narodu, która żyje w Austryi. Ci Słoweńcy włoszą się powoli i ciągle.

Dalej żyją Słoweńcy poza rzeką Mura na Węgrzech, którzy tak samo nie mają łączności z resztą narodu Słoweńskiego i dosyć szybko się madziaryzują. Dopiero w ostatnich czasach zaczęła się praca uświadamiająca narodowa między Słoweńcami na Węgrzech i we Wenecyi, która jednak znajduje się dopiero w początkach.

Praktycznie więc liczyć się trzeba tylko z narodem słoweńskim, który żyje w Austryi, ale i tu jesteśmy podzieleni na kilka prowincyi.

Prawie wyłącznie zamieszkują Słoweńcy Krainę w liczbie pół miliona. Niemców znajduje się w Krainie nie całe 5 prc., więc procentowo mniej niż w Galicyi. W Krainie żyją Niemcy jako ludność zwarta tylko w starostwie Koczewie (Gotschee) w liczbie około 14.000 dusz. Kilka tysięcy mieszka w Lublanie, dalej zamieszkują wioskę Białapecz na granicy Karyntyi i w małej liczbie po innych miastach i miasteczkach.

W Styryi zamieszkują Słoweńcy południową część kraju z wyjątkiem miast, które są prawie wyłącznie zniemczone. Granica słoweńska dochodzi do Szent-Ilj kilka godzin pod Gracem, stolicą Styryi.

W Gracu samym tworzą coraz więcej wzrastającą mniejszość, przed którą już mają Niemcy poważne obawy.

W Karyntyi tworzą Słoweńcy tak samo trzecią część ludności i zamieszkują doliny Podjunską, Ziljską, Rożna, Kanalską, parę wsi w dolinie Łabudzkiej i okolice stolicy kraju Celowiec.

Na pobrzeżu zamieszkują Słoweńcy, jak już powiedziano część Istryi, okolicę Tryestu i w Tryeście samym stanowią trzecią część ludności. Tak samo zamieszkują prawie dwie trzecie Gorycyi, mianowicie część górzystą wyłącznie, dalej okolicę głównego miasta Gorycyi i Kras (Karstgebiet). Włosi zaś zamieszkują równiny od pogranicza włoskiego do morza, tak zwaną Furlanyę.

Przez to rozdzielenie Słoweńców na tyle małych kraików rozwinął się w przeciągu wieków silnie separatyzm prowincyonalny, który jeszcze dotąd bardzo utrudnia naszą pracę. Po różnych kraikach wytworzył się zupełnie odmienny charakter ludności. Na Pobrzeżu był silny wpływ włoski nietylko na mowę lecz także na życie i na charakter ludności słoweńskiej. Większa część Krainy, Styrya i Karyntya stoją pod wpływem kultyry niemieckiej, mniejsza część Krainy grawituje kulturalnie ku Włochom.

Prowincyonalizm panował nie tylko między pojedynczemi krajami, lecz także w obrębie jednego i tegoż samego kraju. W Krainie naprzykład żył mieszkaniec gór na północy tak zwany Goreniec (góral) zupełnie inaczej jak mieszkaniec południa (doleniec). Pierwszy jest silnego wzrostu, zamożny, posiada lasy i pastwiska, jest obyczajów surowych, oszczędny, powolny, konserwatywny, religijny i dumny. Z tych okolic wyszło najwięcej inteligencyi słoweńskiej, ponieważ każdy góral chce przynajmniej jednemu synowi dać wykształcenia wyższe. Dużo jest w tych okolicach zesłoweńszczonych niemieckich kolonij.

Doleniec jest uboższy, jego głównym zarobkiem jest wino, charakteru jest lekkomyślnego, wesoły, lubi śpiew i muzykę, nie zna wartości pieniędzy, nie posiada twardości i nieugiętości górala, jest mniej pewnego charakteru, zato zaś ma więcej sprytu i zdolności umysłowych. Z tych stron wyszło najwięcej naszych literatów.

Strony grawitujące ku Włochom są z natury bardzo ubogie, w niektórych częściach jest stan ekonomiczny bardzo smutny, zato zaś posiada ta ludność tyle zdolności i pociągu do handlu i najrozmaitszych przedsiębiorstw, jak może żaden inny szczep słowiański. Trzeba jej tylko było dać możliwość rozwoju.

Więc pierwszą i jedną z głównych trudności, które mieliśmy do zwalczania, było rozdrobnienie narodu i prawie zupełne jego rozbicie na najdrobniejsze cząstki.

Trudność druga, która się nastręczała przy rozwinięciu naszej pracy, polegała na niskim poziomie kultury i braku uświadomienia narodowego. Arystokracya słoweńska zgermanizowała się prędko po zagarnięciu kraju przez Niemców. Szlachta niemiecka, która powstała częściowo ze zniemczonych słoweńskich rodzin, we większości zaś z niemieckich przybyszów z różnych stron, straciła także w przeciągu wieków majątki i znaczenie i zachowała dotąd jeszcze tylko przywileje wyborcze. Także mieszczaństwo zniemczyło się w większości i straciło świadomość należenia do narodu słoweńskiego.

Pozostała tylko czarna zdezorganizowana masa ludu, która przetrwała ciężkie wieki ucisku i nareszcie się znowu obudziła do świadomości narodowej.

W przeciągu wieków zatraciła się nawet nazwa narodu. Pierwsi pisarze słoweńscy z okresu epoki reformacyjnej mieli jeszcze bardzo szeroki horyzont w sprawach narodowych. Później zaś zacieśniał się on coraz więcej i Słoweńcy nie tylko stracili łączność ze swymi południowymi pobratymcami, lecz rozpadli się także u siebie na drobne części. Już zapomniano nawet o nazwie narodu i mianowano się w każdym kraiku inaczej i pisano w swoim narzeczu. Tak powstał język kraiński, język karyntyński itd. To rozdrobnienie poszło jeszcze dalej i wydawano naprzykład książki w języku — „jak się mówi w okolicy lublańskiej" albo „jak się mówi w północnych stronach Krainy".

Okupacya francuska mogła by się przyczynić do obudzenia narodowości słoweńskiej, gdyby trwała trochę dłużej i gdyby naród był do niej przynajmniej trochę przygotowany, zwłaszcza zaś, gdyby Francuzi nie zrazili tak bardzo ludu słoweńskiego różnemi nowościami z zakresu praktyk religijnych.

Tak zaś minęła bez głębszych śladów i owoców.

Ale już się okazywały znaki lepszych czasów. Epoka oświeconego absolutyzmu austryackiego groziła srószym uciskiem ger-

manizacyjnym, z innej zaś strony przyczyniła się cokolwiek do polepszenia szkolnictwa. choć w języku niemieckim. W duchowieństwie słoweńskiem panowały wtedy dwa prądy: józefiński i janzenicki. które się czasami ścierały między sobą i rozbudzały umysły. Nowy prąd literacki, zwany romantyzmem, wdzierał się z różnych stron, z Niemiec, z Czech, najwięcej zaś owoców przyniósł z Polski.

Uczony Maciej Czop bawił przedtem dłuższy czas we Lwowie i wrócił nareszcie do kraju, przesiąknięty nowym duchem tak. że stał się duszą pierwszego rzeczywiście artystycznego wydawnictwa »Czbolica«. które po czterech tomikach stłumiła cenzura. Drugi członek tego kółka literackiego (Andrzej Smola) podróżował także dużo po Europie i był także w Polsce, gdzie się przejął tym samym duchem. W środku całego ruchu zaś stał polski emigrant Emil Korytko, który siedział po rozmaitych twierdzach austryackich, a nareszcie był przeniesiony do Lublany, gdzie żył pod dozorem policyi. On zbierał słoweńskie pieśni ludowe, sprowadził sobie niemieckiego malarza, który mu malował słoweńskie stroje ludowe. W domu Dra Chrobata, gdzie żył Korytko, zbierały się młode talenty słoweńskie, tu był koncypientem Dr Preszeren, — który później stał się pierwszym poetą słoweńskim. Dr Chrobat ożenił się z Polką a jego córka Luiza stała się pierwszą pisarką słoweńską. W swych pamiętnikach zanotowała: Pisać wiersze nauczyłam się od Preszerna, miłości ojczyzny od Polaka Korytki.

Ale pod rządami absolutnymi był rozwój narodu niemożliwy. Korytko umarł niebawem jeszcze w młodym wieku i kółko. które skupiło się koło niego, rozprószyło się. Zdziałało zaś tyle. że rewolucya roku 1848 i nastanie rządów konstytucyjnych w Austryi znalazły Słoweńców więcej przygotowanych. Zaczęła się już systematyczna praca na polu oświaty i kultury, polityki i ekonomii. Lud wiejski się obudził, miasta się powoli zaczęły nawracać do narodowości słoweńskiej, — przybywało coraz więcej inteligencyi na różnych polach.

Niebawem okazało się jednak w tym kierunku kilka zjawisk wadliwych i niebezpiecznych, które mogłyby się stać nieszczęściem dla narodu, gdyby zawczasu przeciw temu nie powstała reakcya. Wpływ niemieckich uniwersytetów okazał się szkodliwy pod wielu względami. Młodzież słoweńska, pochodząca prawie wyłącznie z rodzin chłopskich musiała dla zdobywania nauki przeżyć całą młodość w obcem otoczeniu i straciła dużo na duchu narodowym. Pod względem religijnym stała się obojętna lub wprost antyreligijna, podczas gdy cały naród słoweński jest przesiąknięty silnym duchem religijnym. Prócz tego przyjęła różne obce zwyczaje i czasami gardziła narodem, z którego wyszła. Tak powstał rozdźwięk między młodą inteligencyą i narodem słoweńskim. Tak powstała tak zwana „Frakarya". Frakarem nazywano człowieka, który pochodził z ludu, zdobył sobie pewien stopień inteligencyi, ubierał się we frak i gardził tym ludem, z którego wyszedł.

W polityce powstało tak zwane „Perwasztwo". Perwakiem był człowiek, który w początkach naszego odrodzenia stał na czele narodu, przewódca polityczny i społeczny. W początkach odrodzenia, kiedy inteligencyi było jeszcze mało, nie tak trudno było stać się „Perwakiem" lub przewódcą narodu. czasami było dosyć napisać jakiś niezgrabny wierszyk patryotyczny, przemówić na jakim wiecu, popaść cokolwiek w niełaskę niemieckiej biurokracyi. Nie mniej jednak byli perwacy w początkach w większości rzeczywiście gorliwymi patryotami, którzy dużo ofiar ponieśli dla sprawy narodowej i naród ich szanował i kochał. Im więcej zaś sprawa narodowa szła naprzód, tem więcej się przyłączało do nich różnych ludzi. którym chodziło o interesy osobiste. Uszanowanie i miłość narodu do przewódców przeniosło się także do ich dzieci i wnuków, którzy do nich często nie byli podobni co do zalet umysłowych i zacności serca. Tak powstały kółka i koterye, które prowadziły sprawę narodową często już z widnokręgu interesów osobistych i koteryjnych. Z tego powstało stronnictwo, nazywające się postępowo-narodowe, pospolicie nazwane liberalnem. Jako reakcya przeciw temu powstało stronnictwo ludowe lub katolicko-narodowe, które wyszło z ludu samego i żyje duchem ludowym. Stronnictwo liberalne zaś żyje ideami obcemi, na polu religijnem jest anty-katolickie, na polu ekonomicznem przyjęło zasady ekonomicznego liberalizmu, służy zaś interesom zacieśnionych kółek.

Rozterki w stronnictwie ludowem.

Lwów, 30 marca.

Rozgłoszona niedawno przez pisma ludowe zgoda w stronnictwie ludowem okazała się bardzo kruchą i na krótką obliczoną metę. Już dziś zgoda ta jest faktycznie zerwana — a rozterki wewnętrzne w dalszym ciągu trawić będą partyę i utrudniają wodzowi jej Stapińskiemu zdobycie fotelu ministeryalnego, o którym tak marzy...

„Fronda lwowska" — jak zwykli pogardliwie zwać „prawowici ludowcy" niezadowolonych z polityki i rządów Stapińskiego w stronnictwie — znowu podniosła głowę. P. Dąbski. który był, jest i będzie duszą opozycyi przeciw Stapińskiemu w stronnictwie. wydał znowu w tych dniach „Gazetę ludową", której zadaniem jest zwalczać naczelnego wodza ludowców. Zgoda w stronnictwie została tem samem zerwaną.

Poseł Stapiński nie może się skarżyć, iż nie ma pojętnych uczniów. Jednym z nich jest właśnie p. Dąbski, który chytrość. jakiej nauczył się od p. Stapińskiego, umiał znakomicie spożytkować. Jedną ręką zawierał zgodę. pisywał nawet artykuły do „prawomyślnej" „Gazety Powszechnej" — a drugą ręką rozpisywał po kraju listy celem zebrania akcyonaryuszów, którzyby złożyli fundusze potrzebne na wznowienie wydawnictwa „Gazety ludowej".

Zaprzestanie wydawania tego pisma miało być widomym znakiem pojednania. I było tak długo, dopóki p. Dąbski nie zebrał odpowiednich funduszów. Ukazanie się wznowionej „Gazety ludowej" — wywołało wśród „stapińszczyków" żywą konsternacyę. Nawet p. Stapińskiemu zrzedła nieco mina.

Zaledwie bowiem przebrzmiały echa bankructwa Banku parcelacyjnego, która to sprawa tak bardzo podcięła wpływ ludowców na wsi — a w chwili, w której po kraju chodzą wieści o niezbyt dobrym stanie ludowcowej „Wisły", powstała na nowo niezgoda w stronnictwie, która jego siły niewątpliwie osłabi.

Młody i ambitny p. Dąbski szybko z pola walki nie ustąpi, ale będzie się starał nadać stronnictwu ludowemu charakter radykalny — wbrew sojuszowi Stapińskiego ze stronnictwem konserwatywnem i będzie dążył do zmiany kierownictwa i zarządu partyi. Ponieważ poseł Stapiński ze swoich aspiracyi ministeryalnych i ze swej władzy również szybko i dobrowolnie nie zrezygnuje — walka przeciągnie się na czas dłuższy — aż doprowadzi albo do zupełnego rozbicia w stronnictwie, albo też żądania mniejszości niezadowolonej zostaną przez klikę p. Stapińskiego uwzględnione.

Tymczasem na pokojowe załatwienie rozterek w stronnictwie ludowem wcale się nie zanosi. Poseł Stapiński gotuje się do obrony i w tym celu skazaną już na niechybną śmierć „Gazetę Powszechną" uratował od upadku. Z drugiej strony p. Dąbski prócz „Gazety ludowej" ma na usługi „Kuryera lwowskiego".

Wewnętrzne walki ponownie rozgorzeją.

Katastrofa kolejowa.

Niedaleko dworca w Mühlheim nad Renem najechał wczoraj popołudniu pociąg pospieszny na tył pociągu wojskowego. Skutki zderzenia były straszne. Kilkadziesiąt ludzi poniosło śmierć na miejscu. Rozbitych jest 5 wagonów pociągu wojskowego, które sterczą poprzewracane do góry kołami. Jak stwierdzono podczas katastrofy zginęło 19 żołnierzy, zaś 2 konduktorów odniosło ciężkie rany.

Nadeszłe w ciągu nocy telegramy podają bliższe szczegóły o katastrofie:

Powodem katastrofy było zawczesne przybycie pociągu pospiesznego, który nadjechał o 16 minut wcześniej, niż to określał rozkład jazdy. Z tego powodu nie było na stacyi żadnych sygnałów i nie robiono żadnych przygotowań do przepuszczenia pociągu luksusowego.

Pociąg osobowy stał właśnie na torze, którym miał przejeżdżać nadchodzący pociąg pospieszny. Nastąpiło zderzenie, przyczem pięć ostatnich wagonów pociągu osobowego zostało wraz z podróżnymi wprost zmiażdżonych.

W pierwszej chwili obiegały pogłoski o 50 zabitych. Pogłoski te były przesadzone, stwierdzono bowiem, że na miejscu zginęło 20 osób, a 35 jest ciężko rannych. Z rannych, jak się zdaje, większość z powodu ran umrze. Ranni i zabici mają przeważnie poobcinane nogi. Stacya przedstawia okropny widok. Na torze leżeli zabici i ranni z poobcinanemi, krwią ociekającemi, nogami lub rękoma. Dworzec w Mühlheim przybrał wygląd kostnicy i szpitala. Z Kolonii nadesłano specyalnym pociągiem lekarzy i opatrunki.

Maszynista pociągu luksusowego oświadcza, że jest niewinny; sygnały stacyjne wskazywały bowiem: Wolny przejazd. Mimo to aresztowano go za przekroczenie przepisów o szybkości pociągu.

Dworzec w Mühlheim jest zamknięty dla publiczności. Do miasta przybyło przeszło 1000 osób, krewnych podróżnych z pociągu osobowego, aby agnoskować zwłoki.

Stan rannych był w pierwszej chwili okropny, nie można było bowiem nieść im pomocy z powodu braku lekarzy i opatrunków.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Hugona biskupa; pojutrze w sobotę Franciszki z P.
KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca [illegible] jutro o godzinie 5 minut 18; zachód [illegible] 6 minut 09, długość dnia [illegible] 12 minut 51

Kraków, dnia 31 marca.

Wielki Kraków. Z dniem jutrzejszym 1 kwietnia wchodzi w życie ustawowo Wielki Kraków. Od jutra więc mieszkać będziemy już nie w Krakowie, ale w Wielkim Krakowie.

Arcyksiążę Fryderyk w Krakowie. Wczoraj po godz. 8 wieczorem przyjechał do Krakowa jenerał piechoty i naczelny komendant obrony krajowej arcyks. Fryderyk. Na powitanie arcyksięcia przybyli na dworzec: komendant krakowskiego korpusu Steinsberg, komendant twierdzy — marszałek polny porucznik Benda z korpusem oficerów sztabowych, delegat Fedorowicz, prezydent miasta Dr Leo, dyrektor policyi Flattau i naczelnik stacyi krakowskiej — inspektor Potouczek.

Arcyksiążę przybył otoczony liczną świtą, wśród której znajdowali się jenerał-major Roth i podpułkownik Wasserthal. Powitany przez reprezentantów władz, udał się arcyksiążę z dworca do hotelu saskiego w towarzystwie przybocznego adjutanta-kapitana Höfferna. Także jeneralicya zamieszkała w hotelu saskim, gdzie w piątek o godzinie 7 wieczorem odbędzie się wspólny obiad na 40 osób.

Arcyksiążę Fryderyk przybył do Krakowa, celem wzięcia udziału w konferencyach wojskowych t. zw. „Generalkriegsspiel", które odbędą się dziś, w piątek i sobotę. Na konferencyę zjechało do Krakowa wielu komendantów korpusów i twierdz z całej Austryi. Między innymi przybyli: komendant korpusu w Przemyślu marszałek polny porucznik Kummer, marszałek porucznik Colard z Przemyśla, marszałek porucznik Weigl z Lińcu i marszałek porucznik Henike, jenerałowie majorzy: Prevost z Jarosławia, Schwertner-Schwertburg z Ołomuńca, Gottl z Ołomuńca, Lehmann-Scholz, hr. Zedwitz, Roth, Buschek i Ziegler, pułkownicy: Strasser i Habermann, podpułkownicy: Wasserthal, Wieden i kapitan bar. Salis-Samaden.

Po godz. 1-szej w południe odbyła się z racyi pobytu arcyksięcia Fryderyka w Krakowie uroczysta zmiana warty na odwachu w Rynku głównym przy dźwiękach muzyki.

W sprawie Banku przemysłowego. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej, pod przewodnictwem prezydenta Dra Leo. Sekcya uchwaliła pobór opłat na terytoryum W. Krakowa, za oględziny zwierząt domowych, przy wydawaniu paszportów w dotychczasowej wysokości, pobieranej w gminach podmiejskich, t. j. w kwocie po 4 i 8 hal. od sztuki.

Następnie zastanawiała się sekcya nad sprawą udziału miasta w subskrypcyi na akcye kraj. Banku przemysłowego i uchwaliła jednomyślnie przedłożyć Radzie m. przedstawione przez prezydenta wnioski na przystąpienie gminy m. Krakowa do Tow. akcyjnego „Krajowy Bank Przemysłowy" jako akcyonaryusz z udziałem do maksimalnej wysokości jednego miliona koron. Zarazem upoważniła sekcya prezydenta do przeprowadzenia w tym celu pertraktacyi i do zawarcia ewentualnej umowy z Wydziałem Krajowym.

Sekcya zastrzegła przy tem odpowiednie zastępstwo w Radzie nadzorczej Banku i wpływu na organizacyę filii w Krakowie.

Sekcya skarbowa zgodnie z wnioskiem sekcyi szkolnej uchwaliła wysłać delegata na uroczystość odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie, oraz delegować 3 reprezentantów gminy do komitetu Towarzystwa muzycznego, zajmującego się urządzeniem uroczystego obchodu ku uczczeniu 100-letniej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina.

Lwów, a Bank przemysłowy. W sprawie udziału Lwowa w założeniu galicyjskiego Banku przemysłowego odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie sekcyi finansowej Rady miejskiej, na którem po dłuższej dyskusyi uchwalono jednogłośnie przedstawić Radzie miejskiej do uchwały następujące rezolucye:

1) Rada m. Lwowa uznaje, że odroczenie założenia Banku przemysłowego byłoby ze wszech miar szkodliwe, oraz, że należy dążyć do jak najrychlejszego założenia tej instytucyi.

2) Rada m. Lwowa wyraża gotowość przystąpienia wspólnie z Radą miasta Krakowa do akcyi założycieli celem powołania do życia Banku przemysłowego, z udziałem miasta Lwowa w kapitale zakładowym w maksymalnej wysokości 1,200.000 koron.

3) Rada m. Lwowa wyraża stanowcze przekonanie, że na każdy wypadek reprezentacya m. Lwowa otrzyma przy złożeniu Rady nadzorczej odpowiednie przedstawicielstwo i upoważnia prezydyum, aby wniosło niezwłocznie odpowiednią ofertę na ręce marszałka kraju.

Sprawa ta będzie przedmiotem obrad Rady miejskiej na dzisiejszem posiedzeniu, jako pierwszy punkt porządku dziennego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Rada miejska wnioski sekcyi w całości uchwali.

Ponieważ i krakowska Rada miejska na dzisiejszem posiedzeniu podobny wniosek również zapewne uchwali — wobec tego sprawa Banku przemysłowego będzie prawdopodobnie w zupełności zakończoną.

50-lecie kapłaństwa. Jak już wczoraj donieśliśmy, w poniedziałek 4 b. m. obchodził będzie X. Ambroży Fedorowicz, b. przeor klasztoru OO. Paulinów na Skałce — 50-tą rocznicę święceń kapłańskich, które otrzymał na Jasnej Górze.

Sędziwy jubilat — to postać znana powszechnie nietylko w Krakowie. Uczestnik walk powstańczych z r. 1863. O. Ambroży żywił zawsze gorące uczucia miłości ojczyzny i zrozumienia potrzeb narodu. Kazania jego, jakie wygłaszał przy kościelnych i narodowych uroczystościach i obchodach, tchnęły zawsze gorącym patryotyzmem i umiłowaniem narodu.

Zakon OO. Paulinów zawdzięcza dużo X. Ambrożemu. Jako długoletni przeor nie szczędził zabiegów i trudów, aby podnieść Skałkę pod każdym względem. Zarówno Groby Zasłużonych na Skałce odrestaurował, jak i kościół sam i sadzawkę św. Stanisława. Tysiące pielgrzymów, którzy rok rocznie ze wszystkich stron Polski przybywają, by zobaczyć historyczną Skałkę — oglądają owoce pracy X. Ambrożego.

Obywatelstwo krakowskie, które zna sympatycznego jubilata — pospieszy niewątpliwie na jego jubileusz — by mu przez to złożyć dowód uznania za jego pożyteczną pracę. Bo też nieskazitelny charakter O. Ambrożego zjednał mu wielu przyjaciół i sympatyków.

Zmiany w komisaryatach. Z dniem 1 kwietnia obejmuje obowiązki komisarza obwodu II. p. Mieczysław Białkowski, oficyał Magistratu w miejsce dotychczasowego komisarza p. Józefa Wiśniowskiego, który w dniu powyższym obejmuje obowiązki komisarza obwodu III. Dotychczasowy komisarz obwodu III p. Jan Włoch obejmie kierownictwo nowego komisaryatu obwodu IV dla nowych dzielnic W. Krakowa. Komisaryat obwodu I pozostaje w dotychczasowym lokalu przy pl. WW. Świętych l. 6. Komisaryat obwodu II — Grodzka l. 44 I. p. Komisaryat obwodu III i IV — Poselska l. 8 parter.

Szkoły i Wielki Kraków. Z dniem 1 kwietnia b. r. obejmuje tutejsza Rada szkolna okręgowa miejska nadzór nad szkołami w gminach przyłączonych do Krakowa. Nauczycielstwo tych szkół w liczbie 70 osób pod przewodnictwem nowych swych zwierzchników, inspektorów szkolnych Dobrzańskiego i Łopuszańskiego, przyjął dziś w południe w biurze prezydyalnem Magistratu prezydent Dr Leo. W imieniu nauczycielstwa przemówił do prezydenta miasta kierownik szkoły w Nowej Wsi p. Kołodziejczyk, jako najstarszy wiekiem, dziękując prezydentowi za starania podjęte około przyłączenia gmin. Prezydent w stosownem przemówieniu zapewnił zebranych o życzliwości z jaką odnosić się będzie we wszystkich sprawach szkolnictwa.

Opuszczony dopisek. We wczorajszym artykule „Rządy żydowskie", opuszczono następujący dopisek: „z innej strony otrzymujemy odmienne oświetlenie kwestyi żydowskiej we Włoszech".

„Od Piasta do Sasa". Bawiąca chwilowo w Krakowie pani Dr. Zofia Daszyńska-Golińska, wystąpi w najbliższych dniach z niezmiernie zajmującym odczytem. Będzie mówić na temat zawsze żywotny, a dziś bardziej, niż kiedykolwiek poruszający umysły, ujmując rzecz z historycznego punktu widzenia: prelekcya nosić będzie tytuł „Od Piasta do Sasa — z dziejów pijaństwa w Polsce". W wolnej od wszelkiego kaznodziejstwa czy moralizatorstwa, swobodnej pogawędce odczytowej da prelegentka szeroki i ujmujący zarys jednej z charakterystycznych stron naszego życia przed wiekami. która tak tragicznie zaciążyła nad naszym bytem politycznym, a i dziś jeszcze nie straciła na smutnej aktualności. Pani Daszyńska-Golińska, która z racyi specyalnie przeprowadzonych studyów, niemniej jak z tytułu społecznej swej działalności, uchodzi słusznie za powagę w przedmiocie, o którym będzie mówiła, jest obok tego wyborną prelegentką, umiejącą barwnym i pięknym wykładem przykuć uwagę słuchaczy.

Odczyt odbędzie się w poniedziałek, dnia 4 kwietnia o godzinie 5 popołudniu, w sali Kopernika w Collegium Novum, i zgromadzi niewątpliwie liczne audytoryum. Dochód przeznaczyła prelegentka na rzecz Tow. pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego, jedynego u nas, które niesie wsparcia materyalne ubogim, a zasługującym na nie studentkom.

Z teatru miejskiego. W komedyi p. Tadeusza Konczyńskiego: „Srebrne szczyty" grają pp. Solska, Arkawinówna, Słubicka, Jarszewska, Łomska, Janiczówna, Kopczewska, Mielnicka, Kosiński, Weychert, Sosnowski, Leszczyński, Stanisławski, Miarczyński, Senowski, Lechowski.

W poniedziałek dnia 4 kwietnia zamiast komedyi Konczyńskiego pt. „Srebrne szczyty", daną będzie wspaniała tragedya Ajschylosa pt. „Dzieje Orestesa", która z powodu wyjazdu p. Wysockiej na urlop, na dłuższy czas zejdzie z afisza.

„Srebrne szczyty" po raz drugi grane będą we wtorek dnia 5 kwietnia.

W tygodniu przyszłym w dn. 6 i 8 kwietnia wystąpi w teatrze miejskim znana tancerka klasyczna p. Stefania Dąbrowska.

„Wrażenia obrońcy sądu wojennego" wykłady adw. przys. B. Kułakowskiego z Warsza-

Pogadanka literacka.

II.

„Pan Balcer w Brazylii".

Przed kilku laty w uwagach nad dzisiejszą poezyą polską pisała Konopnicka: „Nie potrzebujemy sztucznych podnieceń. widm i i strachów, jak cienie padających na nasze życie z obcych piekieł; u nas samych jest tyle motywów uczucia, tyle tematów mamy do tworzenia, iż wszelkie nastroje chorobliwe, zmienne, nie nasze — niech idą precz!"

Złote słowa, a wypowiedziane były w chwili, kiedy rzeczywiście do poezyi polskiej przemycano „obce piekła", kiedy szukano natchnienia nie na miejscu, nie w bólach i nadziejach narodowych, nie w duszy swojskiej, nie w wierzeniach własnego ludu, nie w tem, co przeżywa społeczeństwo, nie w wielkich, gorących uczuciach, nie w szlachetnych porywach i marzeniach, na własnym gruncie narosłych i wybujałych, lecz w obcej fantazyi, często już skostniałej, zajmującej jedynie filologów i wielbicieli literatury klasycznej, w wierzeniach ludów, po których pozostały jedynie ślady w posągach i odłamkach architektury, wreszcie w całym tym świecie sztucznych widziadeł i upostaciowań, średniowiecznych czasów, wizyi i fatalizmów, który już przeszło przed pół wiekiem złożono do muzeum naiwności. Ten powrót do przeżytków nienaturalnego wyrażania myśli, dowodzący braku oryginalności, uchodził właśnie za oryginalność. W pogoni za nią zatracano i wyrobioną doskonałą formę — niedołęstwo rymów, niechlujność języka, nazywano prostotą.

W tym czasie Konopnicka nietylko szła dalej swoją drogą, ale tworzyła, poznała dzieło, które w poezyi naszej zajmie jedno z miejsc najzaszczytniejszych. Pomimo, że częściami drukowała je w „Bibliotece Warszawskiej", wiedziała o niem tylko mała grupa wielbicieli prawdziwej poezyi. „Biblioteka" rozchodzi się zaledwie w kilkuset egzemplarzach — nie czytają jej dziennikarze, rzadko ją przeglądają urzędowi krytycy. Stąd też, kiedy ci ostatni tworzyli nowych geniuszów, całe rozprawy, ba! całe tomy reklamie ich poświęcali — „czytająca publiczność" składała hołdy wytworom chorobliwej imaginacyi, udawała, że je rozumie, czuła się w obowiązku otwierać z podziwu usta (złośliwi mówią, że ziewała), a o „Panu Balcerze" dochodziły ją tylko słuchy ze wzmianek dziennikarskich, które w lakonicznych słowach donosiły, że „Biblioteka" przyniosła nową pieśń świetnego poematu Konopnickiej.

A przecież każda z tych pieśni treścią i formą przewyższała wszystko, co współcześnie drukowano i wygotowano na scenie pod marką fabryczną poezyi. Każda z tych pieśni była sama dla siebie wielkim poematem gromadnego bólu i miłości, a raczej tęsknoty za ziemią i ojczyzną.

Początek pana Balcera powstał pod wrażeniem pierwszych wiadomości o smutnych losach gromadnej emigracyi ludu z Królestwa do dziewiczych puszcz brazylijskich. Rozmaici lekarze publicystyczni zajmowali się dyagnozą tej choroby, udawali się nawet za ocean, aby ją zbadać na miejscu i znaleźć na nią leki. Wrażliwy umysł poetki, która już przedtem tyle prześlicznych strof poświęciła umiłowanemu przez nią ludowi, nie mógł pozostać obojętny na tę wielką niedolę, na ten groźny objaw społeczny i narodowy...

Bo to już wybić musiała godzina
Sądna, i one rokowe momenty,
Kiedy w narodzie tynk opadł i glina,
A wyszły na jaw tajne dokumenty.
Już być musiała nie byle przyczyna,
Gdy chłop, w ostatnie jakby sakramenty
Opatrzy, duszę i czeka sposobu
Za morzem, jakby z tamtej strony grobu.

Kto powierzch ziemi siedzi — nie dziwota.
Łacno jest ze mchów płytkiego wziąć grzyba,
Ale kto dębem korzenie rozmota
Skróś tej macierzy, i czyja sadyba
Samo jej serce — tam twarda robota,
Śmiertelny topór przyłożon jest chyba
Do pnia narodu; do rdzenia i miazgi,
Skoro z nas lecą za morze aż drzazgi.

Przed oczami poetki snuły się obrazy tej wędrówki ludu. Ale nie chciała polegać na samej fantazyi — i tem tłumaczyć należy powolną pracę nad wykończeniem poematu. Mam to wrażenie, że do każdej pieśni zbierała długo materyały, że każda z nich, w części przynajmniej, oparta jest na dokumentach, na opowiadaniach samego bohatera, to jest ludu. Ale był to materyał suchy, były to podpowiadania, wskazówki, uzupełnienia tego obrazu, który powstał w myśli poetki. Zresztą ci bezimienni współautorzy poematu, jeżeli byli, nie umieliby tak płakać nad sobą, jak to za nich czyni poetka — ich proste serca mogły wiele odczuwać. ale nie były w możności dojść do tych wyżyn, na jakich je postawił potężny artyzm Konopnickiej, jej poczucie indywidualnej i zbiorowej duszy ludu polskiego.

Sama Konopnicka stworzyła sobie i inne trudności, które musiały wpłynąć na powolne tworzenie poematu. Ona sama milczy, opowiada za nią pan Balcer, kowal z Nadbuża — cały poemat jest jego pamiętnikiem. Trzeba więc było tego chłopa kowala wyposażyć we wszelkie przymioty epika, a jednak pamiętać o tem, aby nie przekroczył granic swej inteligencyi, aby jego porównania krążyły w świecie mu znanym, aby był chłopem w pojęciach, w stylu, języku — mądrym, dzielnym, inteligentnym, uczuciowym, bywalcem, „światowym" jak sam powiada chłopem — ale tylko chłopem, choć się „na prawie majsterskiem osiedział", chorągiew bracką nosi i „ma w Krakowie brata, co ksiądz jest — Balcerski się zowie".

Środowisko, z którego narrator wychodzi, wymagało, jak zauważyłem, użycia ludowego języka. Znów trudność ogromna, bo łatwo naśladować gwarę ludową, nie czyniąc w niej wyboru. Próbowało tego wielu powieściopisarzy i poetów i obniżało swe loty. Wprowadzili trywialność, zachwaszczali język literacki. Konopnicka natomiast w sposób wysoce artystyczny pogodziła język literacki z prostotą języka ludowego, powiedzmy lepiej zbogaciła język literacki wyrazami, wyrażeniami, całemi zwrotami, a zwłaszcza porównaniami ludowemi. Ale, jak doświadczony kolektor, z bogatego tego zbioru wybierała najcenniejsze sztuki, nie szła za przykładem tych, co dobrą formę literacką zastępują gorszą formą ludową. Zwrócił już na to uwagę Weyssenhof. „Podniesienie gwary (mówi on) do godności indywidualnej mowy autorskiej, wymaga genialnego smaku poetycznego z gruntowną oryentacyą w historyi i muzyce języka". Konopnicka ten smak okazała, ale ile w to włożyła pracy, nad tem mało kto się zastanowi czytając jej wspaniałe oktawy.

I jeszcze jedna z wielu trudności, któremi dobrowolnie obarczyła się poetka. Myślę zarówno o tej egzotycznej przyrodzie, jaką jej przyszło opisywać, jak i o stosunkach, zwyczajach brazylijskich, których nie można było ominąć. Z książki i z żywego słowa trzeba było uzupełniać obrazy niewidziane, lecz tylko intuicyą odczute.

Z tych i zapewne wielu innych przyczyn powoli powstawał »Pan Balcer«. Ale wyszło mu to na dobre. Każda jego strofa jest jakby odlana ze spiżu — i całość jego, spiżowej będzie trwałości w literaturze. Co więcej, wśród tworzenia »Pana Balcera« zmieniły się czasy. Odbiło się to z korzyścią na poemacie. Pierwsze jego pieśni wycho-

wy odbędą się w Krakowie w dniach 1, 2 i 4 kwietnia w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Treścią wykładów będzie charakterystyka sądzących i zasądzonych, bandytyzm i zdrady, wreszcie materyału ludzkiego w Królestwie pod kątem niepodległości. Bilety po 60 hal. nabywać można wcześniej w księgarni Gebethnera i Ski, po 30 hal. przy wejściu.

Wspólna adoracya męska Przen. Sakramentu w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się dnia 3 kwietnia od godz. 3 do 4 popołudniu.

Artykuł wstępny w „Żywym Dzienniku", mającym się odbyć na rzecz kolonii wakacyjnych szkół średnich, w niedzielę dnia 3 kwietnia w auli Uniwersytetu, wypowie prezes Akademii Umiejętności Eskc. Stanisław hr. Tarnowski.

Bilety nabywać można codziennie od godziny 5 popołudniu do 8 wieczorem w redakcyi „Czasu" (ul. św. Tomasza l. 32).

Walne zgromadzenie Oddziałów krakowskich Towarzystwa Wzaj. ubezp. Urzędników prywat. (Zakładu ustaw. emeryt. zastęp.) odbędą się dnia 3 i 4 kwietnia — mianowicie 1) Oddziału zawod. Stowarz. zarobkow. i gospod. w niedzielę o godz. 11 przed poł. w sali Towarzystwa zaliczkowego przy ul. Straszewskiego 28 2) Oddziału podgórskiego w niedzielę o godz. 4 po poł. w sali Magistratu w Podgórzu. 3) Oddziału powiat. krakowskiego w poniedziałek o godz. 4 po poł. w sali Rady miejskiej w Krakowie.

Udział w zgromadzeniu można brać także przez pełnomocnictwo, które należy udzielić (na rozesłanych z zaproszeniami blankietach) drugiemu członkowi, lub nadesłać do Biura Towarzystwa w Krakowie — ul. św. Tomasza 1.

Administracya akcyzy objęła przed południem w swoje posiadanie rzeźnię w Zwierzyńcu, a popołudniu obejmie rzeźnię w Krowodrzy. Obie te rzeźnie prowadzone będą w zarządzie miejskiej akcyzy.

Koło Pań „Straży Polskiej" otwiera z dniem 9 kwietnia przy ul. św. Jana sklep z kapeluszami z prześlicznych bort krzeszowickich w rozmaitych formach i kolorach według najświeższych modeli paryskich.

Prócz tychże nabyć tam można będzie rozmaite gotowe ubrania z materyałów krajowych, jak bluzki, halki, oraz pończochy z pracowni krakowskich — w oryginalnych i rozmaitych wzorach.

Nie wątpimy, że te panie, którym podniesienie wszelkiego przemysłu u nas w kraju na sercu leży — pospieszą z zakupnem tam, gdzie prawdziwą pewność mieć będą, że materyał i wyrób w najlepszych gatunkach tylko krajowy otrzymają.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę, dnia 2 kwietnia b. r. odbędzie się wpólne „Święcone". Początek o godzinie 8 wieczór. Udział 2 kor. od osoby. Zapisywać się można do piątku, t. j. 1 kwietnia wieczorem. Uprasza się uprzejmie o rychłe zgłoszenie udziału.

Biblioteka i czytelnia Muzeum przemysłow. otwarta będzie z dniem 1 kwietnia tylko od godz. 6—9 wiecz.

Święcone. W szpitalu Bonifratrów w Krakowie odbyło się w poniedziałek święcone dla biednych chorych. W uroczystości tej wzięli udział: O. definitor Laetus Bernatek, przeor wiedeńskiego konwentu, radca Dr Lerch, fizyk szpitala Bonifratrów w Wiedniu, lekarze tut. szpitala: prof. Dr Bossowski, Dr Frączkiewicz i Rzegociński.

Do chorych przemówił X. Teofil Pilch T. J., poczem O. Laetus Bernatek i obecny przeor O. Hemobonus Kyovsky dzielili się z chorymi jajkiem.

W Polskim Związku niewiast katolickich w Pałacu Spiskim odbędzie się obchód „Święconego" d. 2 b. m. o godz. 4-tej.

Stow. „Gwiazda" urządza święcone w niedzielę d. 3 b. m. o godz. 5 popoł. w własnym lokalu przy ul. św. Jana l. 2.

Stow. kat. stróżów urządza w niedzielę o godz. 3 popoł. zebranie w sprawie budowy własnego domu, poczem odbędzie się wspólne święcone.

Jeszcze „Chantecler". Żywe zainteresowanie kulturalnego świata z okazyi tryumfu głośnej sztuki Rostanda, wykorzystał znany przemysłowiec krakowski p. Paschalski, przystępując do wyrobu oryginalnych tutek „Chantecler". Tutki przeznaczone są głównie dla Paryża.

Pożar. Dziś około godz. 4 popołudniu zawezwano straż pożarną na ul. Krakowską l. 6, gdzie w podwórzu, w stojącej tam ruderze zajęła się drewniana ściana od rozpalonego do czerwoności żelaznego pieca. Straż pożarna po 15-minutowej akcyi ogień ugasiła i powróciła do koszar. Szkoda wynosi kilkadziesiąt koron.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Wczoraj o godzinie 11 w nocy 23-letni ślusarz Stanisław Trudnowski, tak nieszczęśliwie manipulował rewolwerem, iż przestrzelił sobie na wylot lewą rękę. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu odwiozło go na klinikę chirurgiczną.

Włamanie. Do mieszkania p. Katznera przy ul. Bożego Ciała l. 3, włamali się nocy dzisiejszej nieznani sprawcy i skradli wiele kosztowności, wartości kilkuset koron. Za sprawcami włamania policya wdrożyła dochodzenia.

Ciężkie pobicie widłami. Wczoraj wieczorem przywieziono ze wsi Kantorowic na stacyę ratunkową 22-letniego Józefa Szczęśniaka, którego brat jego starszy pobił w nieludzki sposób, zadając mu cały szereg ciężkich ran na głowie widłami. Lekarz dyżurny po pierwszym opatrunku odwiózł go karetką pogotowia do szpitala św. Łazarza.

Pogoda. Dnia 30-ego marca termometr doszedł od —2·0 do +21 C., barometr po południu poszedł w górę.

Dnia 31-ego marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 751·0 mm., termometru —2·4 C., wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Znieważenie księdza podczas rezurekcyi. „Gazeta Lwowska" potwierdza pierwotne doniesienie o zajściu w Czortkowie podczas rezurekcyi. Według informacyi tego pisma, jeden z księży, biorących udział w procesyi, zwrócił się do dwóch osób w ubraniach cywilnych — jak się później okazało dwóch oficerów od dragonów — z wezwaniem, aby zdjęli kapelusze, przyczem miał jednego z nich potrącić. Na to jeden z oficerów odpowiedział czynnem znieważeniem księdza.

To ubolewania godne zajście — pisze dalej „Gazeta Lwowska" — wywołało wzburzenie wśród zebranych tłumów, nie dało jednak powodu do żadnych dalszych ekscesów ani wykroczeń, to też nie zaszła potrzeba wzywania interwencyi władz. Dochodzenia co do szczegółów czynu są w toku.

Pismo lwowskie „Goniec", które pierwsze podało szczegółowy opis brutalnego zajścia, zostało skonfiskowane. Tymczasem okazało się, iż podane przez to pismo szczegóły były prawdziwemi. Potwierdza je przecież urzędowa „Gazeta Lwowska"...

Samobójstwo. Onegdaj odebrał sobie życie przez powieszenie się, słuchacz 3 roku praw, Stefan Lorenz, zamieszkały przy ul. Ossolińskich we Lwowie. Powód samobójstwa nieznany, gdyż samobójca nie zostawił żadnego listu.

Brutalny napad. Piszą nam z Siedliszowic: Dnia 26 bm. wieczorem, na jadących do kościoła budowniczego p. Antoniego Doleżala i p. Fr. Zydronia, nauczyciela i ogronika od hr. Wysockiego napadło na przewozie na Dunajcu w Siedliszowicach 5 parobków z Siedliszowic a na ich czele włóczęga Wł. Gorski, Rusin. Jadący potrafili się wcześniej do promu dostać, który przewoźnicy natychmiast odepchnęli, mimo to jeden z napastników zdołał z kołem na prom wskoczyć, inni zaś oderwali łódkę i zajeżdżali nią do drugiego brzegu. Wobec towarzyszącego jadącym 8-letniego chłopca, który się okropnie przestraszył, nie mogli napadnięci nic dla obrony przedsięwziąć. Wcześniej jednak dopłynął prom do brzegu i mimo gradu kamieni, dzięki chyżości dworskich koni, zdołali ujść cało. Zawiadomiona żandarmerya w Wietrzychowicach nic nie poczyniła w tym celu, lecz poleciła tę sprawę oddać żandarmeryi w Siedliszowicach i sądowi w Żabnie.

Zamach samobójczy Krakowianina. Pisma warszawskie donoszą, że onegdaj w nocy strzelił do siebie z rewolweru artysta „Momusa" p. Leon Schiller, w mieszkaniu koleżanki swojej p. Mrozińskiej. Kula trafiła w usta, przebijając podniebienie. Ranionego w stanie niezbyt groźnym odwieziono do szpitala.

P. Leon Schiller, uzdolniony muzyk i literat jest synem znanego obywatela i kupca krakowskiego.

Ze świata.

Nowe pomniki we Wiedniu. Rada miejska w Wiedniu uchwaliła w zasadzie postawić monument Dra Karola Luegera na wspaniałym placu przed ratuszem naprzeciw teatru nadwornego. W kołach ratuszowych omawiają nadto myśl, by przy sposobności 80-lecia urodzin monarchy wznieść pomnik cesarza na placu przed kościołem wotywnym. Jestto wspaniały, acz niewielki park, położony nieco niżej niż teren kościoła wotywnego. Tam stanąłby ów pomnik naprzeciw obu koronkowej architektury wieżyc, na prawo od uniwersytetu.

Roosevelt o misyach katolickich. Były prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt zwiedził w czasie swej wyprawy myśliwskiej do Afryki także misyę katolicką w Nsambya w dniu 21 grudnia 1909 r. Roosevelt oglądnął kościół, szkołę, plantacye kawy i kauczuku, klasztor żeński, szpital i t. d. Ekspresydenta witała misya uroczyście. Roosevelt był zdumiony ogromem pracy kulturalnej i humanitarnej w misyi. Prosił misyonarzy, by zwołali w Nowym Jorku wielkie zgromadzenia celem zebrania pieniędzy na prowadzenie dalej misyi. On sam przyrzekł objąć referat na tych zgromadzeniach. „Lubię i cenię wasze dzieła — powiedział przy pożegnaniu Roosevelt do misyonarzy innej kolonii w Kampala — i pragnę wam dopomódz według sił. Wszędzie bowiem znajdowałem w misyonarzach najlepszych współpracowników".

Nowi komendanci wojskowi. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza przydzielenie generał-majora Roberta Altmanna, komendanta z 3 brygady piechoty, do II. komendy korpuśnej. Nadto zamianowani zostali: pułkownik Ryszard Nowak, komendant 15 p. p., komendantem 23 brygady piechoty, a pułkownik Fryderyk Skala z 13 p. p. zamianowany został komendantem tego pułku. Generał-major Wilhelm Buschek, komendant strzelnicy wojskowej, został zamianowany komendantem 45 dywizyi piechoty obrony krajowej. Pułkownicy: Józef Strasser, komendant 72 p. p., zamianowany został komendantem 89 brygady piechoty obrony krajowej i Otton Schmidt, komendant 54 p. p., zamianowany został komendantem 90 brygady piechoty obrony krajowej.

Szefem oddziału dla remont w ministerstwie wojny zamianowany został pułkownik Rudolf Smutny z 15 pułku dragonów.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł radców budownictwa: Piotra Pindelskiego ze Stanisławowa do Sanoka, Władysława Kostkiewicza ze Stanisławowa do Lwowa; starszych inżynierów: Kazimierza Rogozińskiego z Sanoka do Lwowa, Bronisława Leśniaka z Jasła do Stryja, Władysława Hassmanna ze Stryja do Jasła, Rudolfa Schrimpfa z Nowego Sącza do Lwowa; inżynierów: Kazimierza Sidorowicza z Zaleszczyk do Bochni, Zygmunta Woroszyńskiego z Bochni do Zaleszczyk, Karola Haczewskiego z Sanoka do Stanisławowa, Władysława Biga z Przemyśla do Nowego Sącza, Edwarda Bronarskiego ze Lwowa do Stanisławowa, Michała Bugielskiego z Dynowa do Żywca, Stefana Hryniuka z Tarnobrzega do Lwowa, Kazimierza Fedorskiego ze Szczucina do Krakowa; adjunktów budownictwa: Józefa Danka z Żywca do Dynowa, Władysława Burgielskiego ze Lwowa do Stryja i Lipę Lufta ze Stryja do Sanoka.

Namiestnik nadał oficyałowi policyi w etacie krakowskiej Dyrekcyi policyi, Józefowi Gawronowi „ad personam" IX klasę rangi urzędników państwowych.

Zmarli. Lucyan Zgoda Baranowski, uczestnik powstania z r. 1863, obywatel m. Krakowa i właściciel olejarni, zmarł dnia 30 b. m. Zmarły znany był w szerokich kołach naszego miasta ze swej działalności obywatelskiej.

Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Wolskiej l. 22.

W Bukareszcie zmarł nagle onegdaj Józef Skupniewski, Warszawianin, wybitny publicysta i dziennikarz, znany także w naszem mieście. Zmarły był współpracownikiem licznych pism w Bukareszcie i kierownikiem rządowej „Ajencyi telegraficznej rumuńskiej".

X. Augustyn Figwe, emerytowany proboszcz w Brunowie na Śląsku austryackim, rodem z Wilamowic, zmarł dzisiaj w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, w 59 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 10 rano z kościoła św. Łazarza.

Kłamstwa „Naprzodu".

W onegdajszym numerze zamieścił organ Haeckera jeszcze jedną napaść na Związek chrześcijańskich robotników z powodu strajku w fabryce mebli w Jasienicy koło Bielska.

Jak wiadomo strajk ten względnie lokaut prowadził Związek krakowski wbrew usiłowaniom socyalistów, którzy chcieli kierownictwo jego w swoje dostać rącę i przeprowadził go z korzyścią dla robotników. To nie dało spokoju socyalistycznym wyzyskiwaczom; nie mieli jednak zrazu odwagi, z tego powodu wystąpić przeciw chrześcijańskiej organizacyi. Czekali tedy na sposobność, aby napaść do czegoś przyczepić. Strajk czeladników masarskich dał im „pożądaną okazyę" i obecnie po czterech tygodniach przypomnieli sobie „towarzysze" z redakcyi „Naprzodu", że w Jasienicy tamtejsi robotnicy strajkowali nie pod ich kierownictwem.

Przyczyny tego strajku i lokautu są dostatecznie znane, jak również jego wynik, który dla oryentacyi przypominamy. Ustępstwa uzyskane od dyrekcyi fabryki przedstawiają się następująco: 1) praca „na fajramt ma trwać nie półtorej godziny ale tylko godzinę z odpowiedniem rozłożeniem; dzień roboczy ma przez trzy tygodnie rozpoczynać się o godz. 6 rano (dotąd o pół do 7) a kończyć o godz. 7 wieczór; 2) kto niema pracy „na fajramt" może fabrykę w dowolnym czasie opuścić za poprzedniem zgłoszeniem u majstra; 3) dyrekcya przyjmuje do pracy wszystkich robotników i gwarantuje im swobodę narodową i polityczną; 4) dyrekcya uznaje stałego pośrednika między centralną dyrekcyą a robotnikami w osobie X. posła Londzina, który wszelkie zożalenia robotników ma wprost wiedeńskiej dyrekcyi przedstawiać; 5) dyrekcya dążyć będzie do uregulowania wewnętrznych stosunków wedle życzenia robotników, aby na poszczególne części wykonanej roboty nie było potrzeba czekać.

Ustępstwa te zostały przez zgromadzonych robotników, między którymi było obecnych **przeszło 100 socyalistów**, przyjęte jednogłośnie, jak również przyjęto jednogłośnie drugą uchwałę, aby w najbliższy poniedziałek podjąć solidarnie pracę.

Jak zaś robotnicy oceniali kierownictwo strajku dowodzi najlepiej fakt, iż robotnicy urządzili kierownikowi tegoż p. Holeksie owacyę, a jeden z kierowników miejscowej grupy socyalistycznej p. Podstawny osobiście, wobec dziesiątek świadków, za uczciwe i roztropne prowadzenie strajku p. Holeksie podziękował.

To są nagie fakty, których nawet największe szczekania socyalistycznych pismaków nie zdołają zaprzeczyć ani osłabić.

Cały artykuł „Naprzodu" składa się z samych kłamstw. Kłamstwem jest zarzut, iż organizacya chrześcijańskich robotników zostawiła swego członka p. Handzla na bruku. Pan Handzel bowiem zaraz w drugim dniu strajku oświadczył publicznie na zgromadzeniu, wobec starosty bielskiego Kulisza, iż nie wróci do pracy w fabryce mebli i zostaje na roli.

Kłamią również bezczelnie „towarzysze" twierdząc, jakoby Związek nie chciał zapomóg wypłacić. Natomiast kilkuset ludzi poświadczyć może, iż kierownik Związku p. Holeksa publicznie na zgromadzeniu termin wypłacania zapomóg oznaczył zaraz w pierwszych dniach strajku i stosownie do tego wszystkim uprawnionym do pobierania zapomóg członkom zapomogi wypłacone zostały.

Kłamstwem jest dalej twierdzenie „Naprzodu", iż członkowie otrzymali przeciętnie po 3 korony tygodniowo, natomiast prawdą jest, którą stwierdzić mogą dziesiątki robotników, że Związek wypłacił przeciętnie po 5 koron tygodniowo. Jeżeli zaś Związek socyalistyczny wypłacił kilku robotnikom wyższe zapomogi, to z tej prostej przyczyny, że w tym wypadku chodziło mu o konkurencyę, a następnie wkładki jego członków są przeszło o 50 prc. wyższe od wkładek, jakie uiszczają członkowie Związku chrześcijańskiego. Ponadto Związek socyalistyczny wypłaca tylko zapomogi strajkowe, kiedy Związek chrześcijański daje zapomogi w czasie choroby i szereg innych korzyści.

Tak się przedstawia istotny stan rzeczy. Dawno już redaktorzy socyalistycznego organu tak plugawie nie kłamali, jak w tym wypadku. Tylko ludzie pozbawieni wszelkiego poczucia uczciwości i niemający żadnych skrupułów moralnych, ludzie zdolni do wszelkiego rodzaju oszustw i rzucania potwarzy, mogą tak kłamać, jak kłamią pismacy socyalistycznego „Naprzodu". *Z.*

Listy z kraju.

Brzesko (Kor. wł.) Dn. 11 b. m. odbyło się ogólne zebranie członków „Kółka rolniczego" w Brzesku, na którem dotychczasowy prezes p. Borowiecki, złożywszy sprawozdanie, przedstawił w krótkości rozwój „Kółka" brzeskiego — poczem wywiązała się długa, namiętna dyskusya przy przeprowadzaniu nowych wyborów Zarządu, którego zadawalniający wynik przyjęto z prawdziwem uznaniem.

Jako prezesa wybrano znanego adwokata p. Dra Władysława Cygę, jako zastępcę wicemarszałka powiatowego p. Jana Steca i jako członków Zarządu pp. Dra Baltazińskiego, Kazimierza Nadachowskiego i Adama Marca.

Ze wszech miar Wydział ten zasługuje na wyróżnienie. Podjąwszy bowiem ważną placówkę chrześcijańskiego sklepu spożywczego w Brzesku oraz hurtowli rolniczej, zrozumiał on, że stosunki lokalne tak się złożyły, aby sklep spożywczy „Kółka rolniczego" znacznie powiększony, połączyć z powiatową rolniczą spółką handlową „Miarki", zachowując w całości każdy z poszczególnych Zarządów swój statut.

Chrześcijański interes handlowy dawno już wymagał podobnej uchwały, tak ze względów ekonomicznych jak i moralnych.

Rzeczowe złączenie się obu Zarządów musimy komentować, jako jeden ze znamienniejszych faktów dla powiatu rolniczego.

Dotąd bowiem w wszelkie towary spożywcze okoliczne sklepiki „Kółek rolniczych" zniewolone były zaopatrywać się tylko w żydowskich sklepach w Brzesku, narażały się aż nadto często na haniebny wyzysk żydów, którzy z taką brutalną bezwzględnością panują tu niepodzielnie, dzierżąc cały handel, ogromnie podejrzanej zresztą wartości w swoich rękach. A trzeba wiedzieć, że ręce te sięgają w najgłębszy zakątek powiatu i duszą wsie z wzrastającą coraz więcej arogancyą i bezczelnością, na jaką zdobyć się umieją jedynie żydzi.

Chrześcijańska taka organizacya handlowa na cały powiat, położy przeto kres nadużyciom i mamy nadzieję, będzie ona prawdziwą dźwignią chrześcijańskich sklepików okolicznych wsi.

Zespół dzielnych pracowników na niwie społeczno-ekonomicznej, jacy zasiadają w obu Zarządach, upoważnia nas do powyższych przypuszczeń. Dlatego życzymy im serdeczne „Szczęść Boże!" w nadwyraz pożytecznej tej akcyi.

Straszny bal.

Z miejsca katastrofy w Oekörito nadchodzą wiadomości o strasznem przygnębieniu ludności. Od czasu do czasu słychać domysły na temat, kto winien. Jednakże nie ulega wątpliwości, że ktokolwiek nim jest, to sprawiedliwość ludzka już go nie dosięgnie, albowiem zginął on z pewnością w płomieniach.

Wedle jednej wersyi, wielką winę ponosi huzar, który pałaszem rozciął płonący lampion, skutkiem czego pożar się rozszerzył. Pośrednio winien jest urzędnik, który dał pozwolenie na odbycie zabawy tanecznej, nie oglądnąwszy wprzód stodoły i nie zarządziwszy środków ostrożności. Winnym jest również wójt, który będąc kasyerem, z obawy, aby osoby, nie zaopatrzone w bilety, nie weszły na salę, kazał obie bramy zabić belkami (!).

Węgierski prezydent ministrów Khuen-Hedervary otrzymał od cesarza telegram z wyrazami współczucia z powodu katastrofy w Oekörito. Cesarz Wilhelm wystosował do cesarza Franciszka Józefa telegram z wyrazami współczucia.

Również rząd francuski wyraził cesarzowi współczucie z powodu katastrofy.

Liczba zabitych wynosi dotąd 325 osób. Ofiarą katastrofy padły dzieci od 1 roku życia aż do starców 70-letnich.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności

dziły pod okiem czujnej cenzury, w chwili beznadziejnej, jak beznadziejny był ten exodus ludu z ziemi ojczystej. Ostatnie zaś pieśni pojawiły się w czasie, kiedy pęta cenzuralne były już rozluźnione, kiedy zaświtała jutrzenka swobody. Była to jutrzenka zdradliwa, złudna, ale była. Wskutek tego na obrazy więcej niż dantejskiego, bo rzeczywistego piekła, padły przy końcu jaśniejsze promienie. Ujrzymy je przy streszczeniu poematu.

Przy streszczeniu? Czy podobna streścić olbrzymi utwór poetyczny, zawarty w tysiąc kilkuset oktawach, nie posiadający wreszcie zwykłej powieściowej fabuły, utwór bez bohatera, bo jest nim cała gromada, utwór składający się ze setki epizodów, połączonych tylko ogniwami jednej myśli. Czy podobna wyliczać po kolei te epizody, przetykając je licznymi cytatami, bez których wielki powiew poezyi stałby się w streszczeniu suchą, bezbarwną kroniką? Możnaby to uczynić w kilkunastu długich fejletonach — niema na to miejsca w krótkiej pogadance.

Więc nie o streszczeniu poematu, ale jedynie o wykazaniu jego najpiękniejszych ustępów, myśleć można. Ale i tu trudność nielada, bo co wybrać, a co opuścić, kiedy na każdej karcie masz jakąś świetną charakterystykę, jakiś potężny opis, jakąś scenę pełną tragicznej siły, to znowu barwny obrazek, wybuch szlachetnych uczuć, urywek wybornie podsłuchanej filozofii ludowej, wspaniałą inwokacyę — słowem całą skarbnicę klejnotów.

Wybierać jednak trzeba.

Pieśń pierwsza nosi tytuł »Na morzu«. Słychać sygnał okrętu... „jest przeraźliwość jakaś niespodziana w takowym świście, co jeży ci włosy«. Ukazały się czółna przewoźne, latające jak stado rybitw.

Wtem działo w porcie ryknęło co garła
Głos poszedł duży — lecz woda go zżarła.

Pan Balzer z nieporównaną plastyką opisuje pierwsze swoje wrażenia w podróży morskiej. Aż żal pominąć jego świetne porównania tyczące się ruchu okrętu, fal morskich, „rządu" na statku, wrzawy — i całego „waru". Nic dziwnego, że jak szarak słuchy wytknął i nie wiedział co się dzieje z jego gromadą. A tuliła się ona jak stado owiec, gdy je „wilk zapłoszy". Nie mogła odjąć oczu od niknącej ziemi, a gdy ugasły łuny z zachodowego pożaru i pierwsza gwiazda zabłysła drżąca,

Wszystkie się głowy podniosły i wzbiły
Jakoby tknięte matczynym tchem w ciemię,
Wszystkie się oczy rosami zaszkliły,
A choć nikt znaku nie dał, lud jak brzemię,
Z jękiem i płaczem upadł na kolana:
„O Gwiazdo morza! Karmicielko Pana!"

Następuje opis nocy i „dziwnego spania". Dusiły jakieś zmory, niemało było wzdychań, stękań, śmiechów przez sen i pokrzyków...

Ledwo dzień oświtł, lud szczegółowo oglądał okręt, dziwiąc się tej arce. A była tego ludu wielka kupa: Kurpie, Mazury, Łomżyńce, Płocczany, ale najwięcej brunatnych sukman od Liwca i Narwi. Zaczęła się gawęda, wśród której zarysowały się różne typy i indywidualizmy, wyszły na wierzch różne skargi i nadzieje.

Ale na boku stała nie duża gromadka narodu w siwych sukmanach i świtach na grzbiecie, pięknie czarnemi taśmami wyszytych. Twarze ich były surowe, śniade, jakby z głodu albo z przedawnej a skrytej żałości.

Pilno patrzali za morzem tem chyżem,
Jakoby chcieli uspieszyć je w biegu.
Wtem jeden: — Słychać, kardynał ma z krzyżem
Przyjmować naród na tamtym ta brzegu...
A drugi: — Chryste!... Toż mu się uniżem!
I cichość. Tają dusze, jak smug śniegu...
Tak pierwszy: — Papież dał pismo spisować,
Co nasi księ a chrzcić będą i chować.

Westchnęli. Milczą. Aż jeden do nieba
Ręce podniesie: — O Panie nad Pany!
Otom jest Łazarz.. Nie uskąp mi chleba,
Co światu z ręku anielskich je dany!
Lecz insi: — Cichoj! Tak głosem nie trzeba...
Umilkł. Łzy połą wyciera sukmany.
A w tem niewiasta, już drżąca z starości:
— Aby te kości donieść!... Aby kości!

Tak buchną na mnie serdecznej krwi wary.
— Lud-ci podlaski jest! Oneć uniaty...
A toż ja przecie tej jednej z nim wiary!
Toć i ja rodem z podlaskiej gdzieś chaty...
Tak do nich. Wnet my przystali do pary.
Wnet przyjacielstwo sierdziste, że — raty!

Boć ta kowalska bekiesza z sukmaną,
Dalbóg, że razem kiedyś w sprawie staną!

Zetkły się głowy, ścisnęły prawice,
Z nadra do nadra posięgły nam oczy.
Wyszły kolory tajemne na lice,
Iż to tam naród od wieków krwią broczy...
A choć nikt uszów nie ostrzył na szpice,
Czuj duch! Trzymają na tęgiej utroczy
Język. Słów mało a mowa niedługa:
Skąd?.. Poco?...—Duszę ratować — znad Buga.

Tymczasem na okręcie było coraz gorzej. Dawały się we znaki: głód, ścisk, gorsze co dnia jadło i brak słodkiej wody. Odeszła otucha, rozpoczęły się poswary i bitki. „Czasy się na żadną lepszą nie miały odmianę". Zaczęły mrzeć dziatki, trupki rzucano do morza. Niesłychanie potężne wrażenie czyni tragiczna opowieść o żonie Szczęśniaka, co taiła nawet przed mężem, że dziecię jej zmarło, aby trupek jego nie poszedł na pożarcie rekinom. Ale rewizya zbrodnię wykryła.

Złożyli trupka, ciągną sznur, sztuk belki
Tuż przed nią. Hanka i nie spojrzy na nie,
Tylko w ten obzór zapatrzy się wielki,
W te niezmierzono huczące otchłanie.
Aż rzeknie słodkim głosem rodzicielki —
Co dla pieszczocha szykuje posłanie:
— Puść Józef! Chuścię Jankowi podłożę...—
Puścił chłop, a ta za dziecko, i w morze.

Wspaniały, niesłychanie plastyczny jest opis burzy morskiej. Pan Balcer znał burze tęgie, bo był chowany w puszczach Kampinowskiej, Myszynieckiej i Białowieskiej. Ale to nie to. Jest ci tam wojna, gdy wicher uderzy w krętych róg sosen, „ale się to do morza nie mierzy".

A już i niebo spuściło się nisko
Ciężkie chmurami i męt po nim chodził
Rwąc na paździerze to szare płachcisko,
Którem się od nas dzień biały przegrodził.

. . . .

Jakże nie rykną wichry! Jak po niebie
Nie naczną trzaskać z okrutnym grzechotem!
Jak się nieporwą, nie wpadną na siebie,
Jak się nie cisną o morze pokotem!
To koń takiego dołu nie wygrzebie,
Kiedy go jeździec uwiąże pod płotem,
Jak one wodę skopały kopytem
W błyski kowanem, a w gromy podbitem.

Zapewne, że Konopnicką byłoby stać na silniesze efekty i porównania, ale nie zapominajmy, że to opowiada p. Balcer, który sam gdzieindziej opowiada, że jest ino „wyprzednikiem", po którym przyjdą tacy, co mają lżejszą rękę...

Ci śpiewać będą pracę tę i mękę
I będzie światem ogromna pieśń rosła,
Z której ten naród polny, te prostaki
Wylecą w słońce, jako krwawe ptaki.

I w tem jest właśnie mistrzostwo, że p. Balcer nie przekraczając sfery swych pojęć, może być w swych porównaniach tak silny, tak plastyczny. c. d. n.

K. Bartoszewicz.

Wyszło z druku Prof. Dr. M. Perty p. t.:

„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“.

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Histeryczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 60 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Krzyża 7

Świeżo wyszła z druku

Nakładem Spółki Komandytowej właściciel Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.